Nr. 8. Podgórze 25 kwietnia 1904 r. Rok IV.

PRZEWODNIK DLA CEGLARZY

wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca,

(dalszy ciąg „Przeglądu ceramicznego“).

Przedpłata roczna:
10 Kor. = 5 rsr. = 10 mk. = 12 fr.
Prenumeraty mniejszej jak roczna nie przyjmuje się.
Zeszyt pojedynczy 50 hal.

Redaktor: Inżynier **Karol Rolle.**
Wydawcy: Wład Poturalski i inż. Karol Rolle.
Adres Administracyi i Redakcyi:
Podgórze, św. Floryana 5.

Cena ogłoszeń wynosi:
za cm.² 6 hal., Cała strona 20 k., 1/2 strony 12 k., 1/4 str. 7 k., 1/8 str. 4 k., przy 6-krotnem powtórzeniu 10%, 12-krotnem 15%, 18-krotnem 20%, 24-krotnem 25% opustu.

Gliny dachówkowe.

Odnośnie do artykułu naszego pod tym tytułem w „Przewodniku“ zamieszczonego odbieramy od wybitnego fachowca p. A. Bednarowskiego cenne uwagi, które tu zamieszczamy:

Chcąc omówić bliżej materyały surowe potrzebne do wyrobu dachówek, musimy przedewszystkiem wyjaśnić, jakie wymagania stawia się dobrym dachówkom.

Wiemy, że dobra dachówka, wszystko jedno, jaką formę ma ona mieć, powinna być oporna na wpływy atmosferyczne i na działanie kwasów. Dachówka oporną na wpływy atmosferyczne jest tylko wtedy, gdy ona możliwie mało, albo prawie zupełnie nie chłonie wody, to znaczy, gdy ona jest wypaloną aż do zeszklenia (Sinterung). Natomiast oporną na działanie kwasów jest dachówka sporządzona z gliny ubogiej w wapno; sole niekiedy w glinie się znajdujące są zupełnie nieszkodliwe, gdyż one bardzo, wcześnie przed rozpoczynającem się zeszkleniem same się stapiają, i nawet należy uważać je jako topnik, ułatwiający i przyspieszający zeszklenie.

Przy omawianiu materyałów surowych, potrzebnych do wyrobu dachówki, nie należy brać pod uwagę ani kształtu dachówki, ani sposobu jej przyrządzania, są to bowiem dalsze specyalne okoliczności, i wynikają one po największej części ze stosunków miejscowych i z użytych środków schudzających.

Więc gdy dachówka musi być wypaloną

aż do zeszklenia, musimy zatem przedstawić sobie jasno, jak się należy z takim materyałem obchodzić. Wiemy dobrze, że przy zwykłych glinach, chociażby one nie były bardzo tłuste i jednolite, punkt zeszklenia z powodu znacznej u tych glin zawartości wapna, leży prawie równo z punktem ich stopienia. Materyał taki nie może zatem nigdy być wypalanym aż do zeszklenia i dla tego też użycie jego do wyrobów o ścianach cienkich a o czerepie zeszklonym jest zupełnie wykluczone.

Musimy zatem oglądnąć się za materyałem, któryby się już przy stosunkowo niskiej temperaturze, n. p. przy 1050° C wypałał szczelnie, ale też by kształt przedmiotu zachowywał dokładnie jeszcze przy znacznie wyższej temperaturze n. p. przy 1250° a zatem, by u tego materyału punkt zeszklenia leżał w znacznej odległości od punktu stopienia. Tylko takie gliny (nie ceglarskie) dają się zzendrować, i dają materyał budowlany zupełnie oporny na działanie atmosferyczne.

Z tego okazuje się jasno, że gliny ceglarskie nie mogą być użyte do wyrobu dachówek, a więc, że w danym wypadku uwzględnić możemy tylko gliny, których ogniotrwałość z powodu znacznej zawartości żelaza może być tylko bardzo nieznaczna, zupełnie jednakowoż zzendrowanie ich jest możliwe pomimo braku wapna. Tu należą w pierwszym rzędzie wszystkie gliny okrowe i gliny mało ogniotrwałe, tak zwane gliny z okresu węgla brunatnego. Że jednakowoż te gliny łatwo mogą być wypalone do zupełnego zklinkrowania, jest też mała ilość wapna nieszkodliwą, gdyż działa ona tylko jako dodatek ułatwiający zeszklenie, i dla tego też te gliny dają dachówkę dobrą, zupełnie odporną na działanie kwasów.

Jak daleko sięga co do tego kierunku nieznajomość rzeczy niektórych zarządów naszych fabryk, widzimy n. p. z cennika jednej z wybitniejszych fabryk dachówek w Królestwie, w którym czytamy:

Ponieważ w budynkach inwentarskich jako to: oborach, stajniach, chlewach i owczarniach, wywiązuje się znaczna ilość gazów amonjakalnych, które przy bezpośredniej styczności z dachówką mogą w znacznej mierze przyczyniać się do jej uszkodzenia, fabryka „. . . . . .“ uważa za właściwe zaznaczyć, że w budynkach takich należy zrobić pułap i polepę, oraz wentylacyę dla zabezpieczenia dachówki.

Jest to chyba najlepszym dowodem, iż sam zarząd fabryki jest przekonany, że dachówki jego nie są odporne na działanie atmosferyczne. Jest to zgóry wystawione świadectwo ubóstwa, i to przez zarząd fabryki, własnej fabryce.

Gliny okrowe i gliny ogniotrwałe są z reguły bardzo tłuste, i wymagają dodatku zchudzącego. Zwykle w tym celu używa się możliwie białego piasku. Gdy jednakowoż jest do rozporządzenia glina chudsza, wolna od wapna, może być i ona z dobrym skutkiem użyta jako środek zchudzający; ona obniży punkt zeszklenia, ale też i nie bardzo zbliży go do punktu stopienia.

Paczenie się, krzywienie i kurczenie dachówki przy suszeniu i paleniu zależy od sposobu zchudzenia gliny, i od sposobu przygotowania materyału surowego. — Stosunek środka zchudzającego do gliny bardzo łatwo praktycznie wybadać i ustalić. Dachówka powinna o bardzo mały procent kurczyć się (o 7%), przy suszeniu nie powinna pękać, powinna się dać formować, t. zn. glina powinna być dostatecznie plastyczną.

Ważnym względem przy fabrykacyi dachówek jest przygotowanie materyału surowego, gdyż od tego zależy w znacznej części zachowanie się dachówki przy suszeniu i paleniu. Przedkładam przedewszystkiem przygotowanie materyałów na drodze suchej i to wówczas tem bardziej, gdy mam zmieszać glinę tłustą z chudę. W długoletniej mej praktyce, miałem sposobność należycie ocenić wyższość suchego przygotowania materyałów, i stosuję je nie tylko przy wyrobie dachówek, ale też i do wyrobu lepszych licówek, klinkrów, cegieł ogniotrwałych, rur szklonych, płytek i t. p. i to z wynikiem najlepszym.

Na omawianie tu szczegułów fabrykacyi brak mi i miejsca, i czasu, a zresztą nie to było celem niniejszego artykułu.

A. Bednarowski.

O potrzebie mieszkań robotniczych.

Napisał Dr. Paweł Kepler.

Nie mam zamiaru pisać tutaj o budowie i urządzeniu mieszkań robotniczych, chcę tu tylko podać, jakie znaczenie mają mieszkania dla robotników umieszczone w pobliżu fabryki i jakie są skutki braku podobnych mieszkań.

Powodem zaś, który mnie skłania do na-

pisania tych słów kilku, jest właśnie brak domków robotniczych przy znacznej części zakładów przemysłu kieramicznego u nas i prawdopodobnie gdzie indziej. Dlatego też zaczynam od skreślenia z własnego doświadczenia skutków, jakie wywiera na zdrowie robotników bezpośrednio a na ruch we fabryce pośrednio brak takich mieszkań.

Robotnicy ceglarscy, fabryk cementu itd. w naszych stronach głównie rekrutują się z chłopów ze wsi okolicznych bliższych i dalszych a nawet dalekich, bo do 20 i więcej klm. odległych. Robotnicy ze wsi bliższych — do których w danym wypadku zaliczyć należy odległe na 10 i więcej kilometrów wracają po całodziennej pracy na noc do domu a z rana o szóstej stają znowu we fabryce. Jeśli więc „szychta“ kończy się o godzinie szóstej wieczorem, to robotnik zmęczony całodzienną pracą mieszkający przypuśćmy 10 klm. od fabryki nie staje w domu przed 9-tą, zwłaszcza, gdy drogi są złe i kiedy musi się przebijać do domu przez rostopy, bagna, gliny, śniegi i lody. Przybywszy tam nad wyraz zmęczony nawet się nie pożywi — pada jak kłoda na łóżko i zasypia twardo. Atoli już po 3 ciej musi wstać i zazwyczaj na czczo odbywa tę samą drogę do fabryki.

Nigdy się więc nie wyspi, boć przecie każdy przyzna, że sześć a nawet siedem godzin snu dla człowieka pracującego ciężko to za mało.

Nie wypoczęty więc jeszcze po wczorajszej pracy musi ten sam utrudniający marsz odbyć i wrócić do tej samej ciężkiej pracy. A zapytany, dlaczego nie mieszka w pobliżu fabryki odpowiada, że albo ma izbę zadarmo w chałupie po ojcach albo że mając żonę i dzieci nie byłby w stanie z małego zarobku opłacać mieszkania w mieście lub jego bliskości. Komunikacya zaś jest u nas jeszcze zbyt zła lub jazda koleją zbyt droga a zarobki za małe, by robotnik mógł codziennie przyjeżdżać i wracać koleją a nawet gdy mieszka w pobliżu stacyi to nieodpowiedni rozkład jazdy i zbytni wydatek nie pozwalają mu korzystać z dobrodziejstwa kolei.

Te dalekie marsze codzienne i niewywczasowanie się wpływają bez wątpienia ujemnie na siły i zdrowie robotników. Cierpią też wszyscy na żylaki i bole mięśniowe w nogach i krzyżach i wiecznie się leczą w kasie chorych. A gdy taki robotnik łatwo się staje łupem wypadku, nie powinno nikogo dziwić. Tam gdzie pełno maszyn, wind i wagonów, tam robotnik musi mieć przytomność umysłu i zwinność w ruchach. Trudno zaś tego wymagać od człowieka wiecznie niewyspanego i zmęczonego daleką drogą i pracą.

Oprócz atoli robotników cierpią na tem i fabrykanci. Robotnik bowiem przedstawia dla fabryki machinę o pewnym zapasie siły wystarczającej do wykonania pewnej pracy. Jeśli atoli pewna i dość znaczna ilość tej siły zużywa się na coś, co nikomu się na nic nie zda, t. j. na marsze dalekie, to zaiste brak jej do pracy fabrycznej.

Robotnicy sami zdają sobie choć niezupełnie jasno sprawę z tego, ale przyjmują to z rezygnacyą, gdyż sami temu poradzić nie mogą. Jeszcze pół biedy do pracy dziennej, ale strasznie pomyśleć, że robotnik po pracy całodziennej, gdy chętnie rzuciłby się tam, gdzie stoi i usnąłby, musi iść milę i dalej, by znaleść w domu sen przerywany zgiełkiem dnia, który tylko zmęczenie jego potęguje. Przerywa więc sen już w trzy lub cztery godziny, a że przytem miewa i domowe roboty do obrobienia — korzysta jeszcze z kilku godzin dnia i pracuje. Cóż za skutek? Oto spi przy robocie, a robotnik śpiący wśród maszyn, to przecie naraża się na niechybny wypadek. Że zaś wypadki nie zdarzają się tak często, jedynie chyba nadzorowi i zabezpieczeniu maszyn zawdzięczyć należy.

A teraz skreślę obraz mieszkań robotników po wsiach. Każdy wprawdzie wie, jak wyglądają izby w naszych chałupach chłopskich. Niskie, ciemne, bo oświetlone jedynem zaledwo okienkiem — pełne dymu i zaduchu — ale jeśli większe izby w chałupie zamieszkuje sam „gospodarz“ to komornik czyli robotnik zajmuje izdebkę często przerabianą ze stajenki, niekiedy ledwo $1\frac{1}{2}$ metra szerokiej i trzy metry długiej. W takich izbach żyje kilka istot ludzkich a więc robotnik ze żoną i dziećmi. Widziałem izby zupełnie bez okien, tak że w jasny dzień trzeba było świecić lampę, by chorego zbadać. Czy to miejsce na nocleg dla robotnika, który cały dzień przepędził w gorącu i częstokroć kurzu? Czy tem nieda się w znacznej części między innemi tłómaczyć, mizerny wygląd naszych robotników? To jeszcze ujdzie, gdy zdrów, ale gdy zachoruje i musi leżeć w takiej izbie. Szpitala bowiem lękają się nasi robotnicy jak ognia — a czując, że zaduchu w izbie nie wytrzyma, przenosi się do stodoły lub do ogrodu pod drzewo, jeśli pora roku na to pozwoli. Za to w zimie choroba u niego ma przebieg tem cięższy i tem częściej pada on jej ofiarą.

Nietajno też, że nasze wsie są częstokroć siedliskiem chorób infekcyjnych. Pochodzi to stąd, że nasz chłop często z powodu ubostwa i ciemnoty lekarza nie wzywa, choroba więc zakaźna po wsiach szerzy się. że nikt o tem nie wie, nie czyni się nic, by ją wstrzymać. Nic więc łatwiejszego, że robotnik z takiej wsi przenosi chorobę do fabryki, którą inni roznoszą potem dalej. I tak widziałem raz epidemię tyfusu brzusznego w jednej cegielni a źródłem tej choroby była wieś oddalona o 11 klm. od cegielni, z której atoli robotnicy chodzili tam do roboty. Innym razem skonstatowałem przy przedsiębiorstwie budowlanem dość silną epidemię czerwonki o pochodzeniu z odległej wsi.

A teraz przedstawię inny obraz. W cegielniach, w których praca trwa w porze letniej niekiedy od wczesnego poranku do późnego wieczora, zwłaszcza jeśli robotnicy skutkiem nieznośnych upałów muszą w południowych godzinach przerywać roboty — śpią robotnicy w tak zwanych barakach, jeśli zbytnia odległość nie pozwala im na noc wracać do domu.

Baraki te są to po największej części izby małe, bez podłóg i oświetlone małym okienkiem. W około ścian tapczany brudne, zazwyczaj na nich nieco brudnej słomy lub przegnite sienniki. Wszędzie brud, robactwa bez miary, w porze dżystej błoto na podłodze. Ponieważ w barakach też odgrzewa się robotnikom obiad, dlatego też panuje tam stale gorąco nie do opisania Te baraki są za ciasne do pomieszczenia zwykłej ilości robotników szukających w nim noclegu. Stąd zaduch ogromny i zupełny brak powietrza, że człowiek nie przyzwyczajony do tej atmosfery chwili nie jest w stanie nią oddychać. Już to na zdrowie robotników wcale dodatnio nie wpływa.

Ważniejszem o wiele jest możność szerzenia się gruźlicy w ten sposób. Jeśli bowiem wśród śpiących w baraku znajdzie się choć jeden chory na gruźlicę, o co między robotnikami nie trudno, nic łatwiejszego. że od takiego powoli inni się zarażają. Chory bowiem taki kaszle i pluje, gdzie się da, o jakiejś bowiem czystości, o spluwaczkach i mowy nie ma, plwociny zasychają a bakterye w nich zawarte wraz z kurzem przy lada poruszeniu sprzętów, przy trzepaniu odzienia unoszą się i bywają wdychane przez obecnych. Skłonności zaś źle odżywionych i po największej części alkoholizmowi oddanych robotników nie brak.

Mógłbym jeszcze wiele skutków ujemnych wyliczyć. jakie pociąga za sobą brak domków robotniczych, ale sądze, że te, które wymieniłem, są dostateczne, by pp. pracodawcom podać korzyść z odpowiednio urządzonych mieszkań dla robotników fabrycznych. Wprawdzie zdawałoby się na pozór, że koszt jest zbyt wielki, ale co za ogromne korzyści, w dodatku robotnicy przecie acz nie wielki opłacają czynsz z takich domków. Urządźcie takie mieszkania a będziecie mieli robotników zdrowych, wypoczętych i silnych, których praca dwakroć większą będzie miała wartość, jak praca obecna.

Przypatrzcie się robotnikom jak to widzimy zagranicą mieszkającym przy fabryce. Zupełnie inny przedstawiają oni obraz jak nasi ceglarze, robotnicy fabryk cemen-





tu i inni, zupełnie też inaczej pracują. Już to, że na obiad udają się do domu i zjedzą ciepłą strawę, nie jak nasi robotnicy, których obiad stanowi częstokroć kawał chleba, niekiedy sera i nieodzowny kieliszek wódki. Gdy atoli zje ciepły obiad w domu, czy nie posili się więcej a potem na łóżku z pół godziny odpocząć może, i skrzepiony i wypoczęty wraca do fabryki.

Robotnik mieszkający zdala od fabryki musi się stać alkoholikiem. Wychodząc bowiem, zwłaszcza w zimie rano wczas zaraz wstępuje w piewszej karczmie i dla pokrycia czczości wypija jeden kieliszek wódki. W dalszej drodze gdy przemoknie i przeziębnie wstąpi znowu na jeden i drugi kieliszek i tak prawie pijany przychodzi do fabryki.

A jeśli jeszcze kto sądzi, że alkohol dodaje sił do pracy, to tu tylko wspomnę, że to nieprawda, alkohol podnosi tylko poczucie siły atoli przejściowo, poczem występuje osłabienie. Alkohol jest trucizną, zatruwa organizm, usposobia go do nabycia chorób infekcyjnych zwłaszcza gruźlicy — czyni z człowieka zwierzę i zbrodniarza, przedwczesny wywołuje upadek sił i przedwczesną starość.

Jeśli jednak robotnik mieszka pod bokiem fabryki, wtedy chętnie wyzyska każdą chwilę na odpoczynek — wstanie kwadrans przed rozpoczęciem pracy — a nie mając szynku pod ręką wódki pić nie będzie, tylko wprost posiliwszy się czemś ciepłem w domu pójdzie do fabryki. Robotnik taki ma siłę do pracy, pracuje chętnie i zwinnie. Nadto bądź co bądź domek taki przedstawia warunki bardziej higieniczne jak chałupa wiejska. Izby są tu wyższe i jaśniejsze, kuchnia zazwyczaj osobno, gnojowych stajen nie ma, a jeśli są, to w pewnem oddaleniu od mieszkania. Tak samo nie ma mieszkań obciążonych t. j. by w jednej izbie dwie lub więcej rodzin się mieściło, gdyż zarząd fabryki roztacza kontrolę nad tymi mieszkaniami. Choroby infekcyjne też mimo, że takich domków jest więcej, to przy obecnym systemie budowy t. j. że każde mieszkanie jest od osobnione, ma własny wchód i nie ma wspólnej sieni, to nie, tak łatwo rzerzyć się mogą tem bardziej, że lekarz fabryczny zaraz zarządza odosobnienie. Ze względów ruchu fabryki taka obecność robotników w sąsiedztwie fabryki jest wprost nieoceniona. W razie pożaru lub wypadku są wszyscy pod ręką — a robotnik przywiązuje się niejako do fabryki. Robotnicy, którzy mieszkają zdala od fabryki, rzadko stale w niej pracują. Mimo obostrzeń, kar i tym podobnych środków przymusowych, robotnicy tacy często opuszczają pracę ze względów familijnych, gospodarskich, najmniej z powodu choroby, a na tem cierpi ruch fabryki. W ten sposób wytwarzają się też symulanci. Wobec tego, że opuszczenie roboty grozi karą lub wydaleniem, chyba jeśli przyczyną tego jest choroba, robotnicy wymyślają niesłychane choroby, wiecznie chodzą do kasy chorych, tworząc utrapienie lekarza. Czy to moralne? Na tem sądzę wyjaśniłem dostatecznie potrzebę mieszkań robotniczych i kończę słowami: Panowie pracodawcy, dla własnego i robotników dobra budujcie domki fabryczne.

Kronika.

Koszty otrzymania cegieł piaskowo-wapiennych nie są, zdaniem Thonind. Ztg., tak niskie, jak się to w Niemczech zwykle słyszeć daje. Kwestyę tę poruszył R. Preuss, który zwiedzał i badał jednę z tego rodzaju fabryk, prowadzoną po kupiecku w możliwie najekonomiczniejszych warunkach. Cena tysiąca takich cegieł na miejscu wypada nie mniej od 17.50 marek.

Wyłożenie młyna rurowego składało się do tychczas z płytek klinkrowych ostro palonych osadzonych wewnątrz młyna na zaprawie złożonej ze szkła wodnego i krzemionki mielonej (Diamentzement). Płytki takie wytrzymają około 9 miesiecy jeśli młyn jest ustawicznie w ruchu. Płytki te zastępiono silniejszym materyałem bo płytami stalowymi osadzanemi na śrubach, ale i te dziś wychodzą zużycia a na ich miejsce wstępują płyty kwarcytowe Silexa, które wytrzymują 3 lata.

Fabryka cementu. W Albonie na wybrzeżu Istryi ma powstać wielka fabryka cementu, projekt budowy tworzy się w grupie już istniejących fabryk i posiadających materyał surowy; prócz tego w Serwoli koło Tryestu ma stanąć fabryka cementu żużlowego, która będzie przerabiać żużle wielkopiecowe hut żelaznych w Krainie.

Południowo-rosyjski przemysł cementowy. Od r. 80 ubiegłego stulecia dla przemysłu cementowego w państwie ross. rozpoczął się jak gdyby nowy okres; w roku tym na Kaukazie znaleziono wapień, który wprost po wypaleniu i zmieleniu dawał produkt dobry i powoli zaczął on wypierać z rynków cement portlandzki, robiony z gliny i wapienia: ten też ostatni utrzymał się na rynkach tym

sposobem, że fabryki budowano w pobliżu wielkich miast, przez co nie liczono się z kosztami przewozu. W roku 1881, towarzystwo czarnomorskie zbudowało fabrykę noworossyjską. Leżąc bezpośrednio nad możem Czarnem, otoczona pokładami naturalnego surowego materyału cennego, a oprócz tego kożystając z taniej drogi wodnej, fabryka swoim towarem wyrugowała wkrótce z rynków południowo-rossyjskich wszystkie inne marki. Utworzywszy następnie kartel z cementowniami na południu i obrawszy za miejsce sprzedaży Petersburg towarzystwo zaczęło zaopatrywać w swój naturalny cement i dalsze okolice, np. wybrzeża moża Śródziemnego, a także, powiększywszy produkcyę, wysyłano od lat wielu cement do portów bałtyckich; w ostatnich czasach w Rydze założono skład mający stale zaopatrywać w cement prowincye kraju nadbałtyckiego. Roczna produkcya T-wa Czarnomorskich cementowni skartelowanych wynosi do 2,300.000 t. i wciąż stale wzrasta.

Chp.

Eksploatacya kaolinu rosyjskiego. Chociaż Rosya posiada pokłady kaolinu zdatnego do najlepszych wyrobów jak n. p. Głuchów, gubernia czernichowska, to jednak fabryki rosyjskie pokrywają całe swe zapotrzebowanie materyałem zagranicznym. Kraje północno zachodnie przerabiają kaolin przeważnie angielski i częściowo niemiecki, nie lepszy od miejscowego. Już kilkakrotnie próbowano uwolnić się od obcego towaru ale chęci za każdym razem rozbijają się o właścicieli kopalni, którzy nie starają się dostarczyć potrzebnej ilości fabrykom. Przyczyną tego są nieumiejętne, liche i małe urządzenia szlamowe prowadzone przez ludzi bez fachowej wiedzy technicznej.

Rex.

OGŁOSZENIA.

Pośrednictwo pracy.

Poszukuję posady

od 1-go kwietnia 1904 r.

JAKO MAJSTER.

Od młodości pracując w fachu kieramicznym, jestem biegły w wyrobie dachówek, cegieł, drenów i wyrobów ogniotrwałych dla fabryk chemicznych.

Znam dokładnie palenie w piecu kręgowym, polnym, niemieckim, o płomieniu zwrotnym i innych,

Wiadomość pod F. K. do Redakcyi.

Kierownik cegielni, zdolny, teoretycznie i praktycznie wykształcony, znajdzie zaraz posadę w parowej fabryce dachówek, rurek drenowych i cegieł J. O. Księżnej Lubomirskiej w Szczucinie. Zgłaszający wykazać się muszą odpowiedniemi świadectwami, że są dokładnie obeznani z prowadzeniem krągłych pieców, maszynowego wyrobu dachówek i manipulacyą rachunkową. Zgłoszenia przyjmie „Zarząd Ordynacyi Przeworsk".

Zdolny

Maszynista

czynny od wielu lat po pierwszorzędnych fabrykach dachówek

poszukuje posady

wiadomość pod H. pisemnie do Redakcyi Przewodnika.

13—6—1

Cegielnia Parowa

ze sztuczną suszarnią

poszukuje majstra

obeznanego gruntownie z wyrobem i wypalaniem wszelkiego rodzaju cegły maszynowej pełnej i dziurawki, tak zwykłej, jak i kominowej i modelowej, zarówno jak i dachówek — Świadectwa o znajomości fachu i krótki życiorys są niezbędnia w kopii lnb oryginale. **Wiadomość:** Warszawa, Nowosenatorska 10, J. Rakowski.

Dozorca do fabryki cegieł i dachówek poszukuje posady, Był przez lat 6 czynny w fabryce dachówek w Strzegocicach. Chlubne świadectwa. Wiadomość: Józef Sadowski, Podgórze, Kraszewskiego 44.

Palacza zdolnego, praktycznego i sumiennego, poszukuje się na akord pod dobremi warunkami dla pewnej fabryki cegieł, dachówek i rur drenowych dla Galicyi wschodniej (Podole). Tylko pierwszorzędnym siłom, mogącym się wykazać długoletnią praktykę w większych fabrykach, udziela informacyi (bezinteresownie) Łukasz Koszka, kierownik fabryki w Szówsku koło Jarosławia.

Egzaminowy maszynista

monter obznajomiony z fabrykacyą dachówek, były fachowy kierownik takiej fabryki **poszukuje posady** w temże zawodzie lub też przy jakiejkolwiek fabrykacyi albo przy gospodarstwie. Zgłoszenia pod „Mechanik Kazanie", poczta Chołojów.

Majster ceglarski

36 lat liczący, żonaty z dziećmi

poszukuje zaraz zajęcia.

w cegielni, jako palacz, posiada najlepsze świadectwa i długoletnią praktykę we wszystkich gałęziach tego zawodu. Zgłoszenia pod Walter Rosenberg, p. Dobromil.

Palacz zdolny, siła pierwszorzędna, znajdzie pomieszczenie u Braci Kanarków, Skowierzyn p. Zbydniów.

Redaktor odpowiedzialny: Inżynier Karol Rolle. Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.